



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

OBŁAWA AUGUSTOWSKA

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z ODDZIAŁEM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU | 8/07/2022

ZWALCZANIE PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO JAKO GŁÓWNY PUNKT KOMUNISTYCZNEJ POLITYKI NA POLSKICH ZIEMIACH

DR HAB. KRZYSZTOF SYCHOWICZ

NACZELNIK ODDZIAŁOWEGO
BIURA BADAŃ HISTORYCZNYCH
IPN W BIAŁYMSTOKU

W nocy z 2 na 3 stycznia 1944 r. w okolicach Rokitna na Wołyniu Armia Czerwona wkroczyła na terytorium II Rzeczypospolitej. Zajmując te tereny, Sowieci prowadzili jednocześnie działania typowe dla zbrojnego podboju innego państwa. Wkrótce stało się jasne,

że jedną okupację zastąpi druga. W związku z szybkimi postępami Armii Czerwonej i wejściu jej na ziemie II Rzeczypospolitej niepowodzeniem zakończył się zapoczątkowany wiosną plan „Burza”. Niestety, wszędzie tam, gdzie koncentrowały się jednostki Armii Krajowej, po początkowej współpracy Polacy byli rozbrajani przez żołnierzy sowieckich i wcielani do armii Berlinga lub internowani i wywożeni w głąb ZSRR. Od lipca 1944 r., po przekroczeniu tzw. linii Curzona, komuniści w ramach pro-



FOT. MIKOŁAJ BUJAK (IPN)

wadzenia polityki faktów dokonanych rozpoczęli tworzenie zależnego od Sowietów marionetkowego rządu.

Momentem przełomowym dla podziemia okazał się rozkaz z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu AK, któremu nie podporządkował się komendant

białostockiego Okręgu AK ppłk Władysław Liniarski „Mściśław”. W wyniku tego dokonał on przekształcenia podległych mu struktur w Armię Krajową Obywatelską (AKO) i kontynuowaniu walki o niepodległość. Jednocześnie komuniści polscy i Stalin tworzyli nową rzeczywistość, która miała im zagwarantować całkowite przejęcie władzy na ziemiach polskich. Kolejnym krokiem do tego było rozpoczęcie tworzenia sieci Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, które przystąpiły przy wsparciu NKWD do zwalczania podziemia niepodległościowego. Pomimo tego nie pozostawało ono bezczynne, atakując posterunki MO, grupy żołnierzy sowieckich, karząc śmiercią lub chłostą współpracowników władz komunistycznych. Jedną z najgłośniejszych akcji było opanowanie Grajewu z 8/9 maja

1945 r., rozbięcie tamtejszego PUBP i uwolnienie 64 więźniów. W przekazywanych ustnie informacjach siły podziemia w woj. białostockim, w tym w regionie augustowskim i suwalskim urastały do olbrzymich wręcz rozmiarów. W okresie tym miały też miejsce aresztowania żołnierzy podziemia, którzy podczas brutalnych przesłuchań ujawniali pozostające w konspiracji osoby. W przypadku tzw. Obławy Augustowskiej pod uwagę należy brać także pojawiające się pogłoski o planach połączenia obwodu kaliningradzkiego bezpośrednio z BSRS, co wiązało się z likwidacją funkcjonującego na tym obszarze podziemia. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że strefa ta do jesieni 1945 r. była kontrolowana praktycznie przez wojska sowieckie, mające w związku z tym nieograniczoną możliwość działania.

„MEMORIAŁ” PAMIĘTA

W bieżącym roku zostało oficjalnie zlikwidowane przez władze rosyjskie Stowarzyszenie „Memoriał” – instytucja, która odegrała niebagatelną rolę w poszukiwaniu prawdy o Obławie Augustowskiej.

DIANA MAKSYMILUK
Historyk Oddziałowego Biura
Badań Historycznych IPN
w Białymstoku



Rosyjskie Międzynarodowe Stowarzyszenie Historyczno-Oświatowe, Dobroczynne i Obrony Praw Człowieka „Memoriał” przez ponad 30 lat działało na rzecz ustalania faktów i upowszechniania wiedzy o sowieckich represjach oraz ochrony praw człowieka w krajach byłego ZSRR.

O prawdę i pamięć

Organizacja powstała w styczniu 1989 r. a ważną rolę w jej powołaniu odegrali rosyjscy opozycjoniści, w tym laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 1975 r. Andriej Sacharow (pierwszy przewodniczący „Memoriału”). Od początku swej działalności, zwłaszcza po upadku ZSRR, kiedy stała się w pełni niezależną od władz organizacją pozarządową, podejmowała przedsięwzięcia mające na celu realizację zadań,

które zawierały się w jej motcie: „Prawda o przeszłości w trosce o teraźniejszość i przyszłość”. Stowarzyszenie „Memoriał” powołało do życia własne archiwum i bibliotekę, organizowało wystawy i konferencje, prowadziło działalność wydawniczą i upamiętniającą, podejmowało współpracę międzynarodową z innymi instytucjami realizującymi podobne zadania, w tym z polskimi, m.in. z Ośrodkiem KARTA i z Instytutem Pamięci Narodowej. Dzięki „Memoriałowi” powstał w obecnym kształcie Indeks Represjonowanych – baza danych Polaków represjonowanych w ZSRR w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Znajdziemy w nim m.in. dane ofiar zbrodni katyńskiej, osób deportowanych w głąb sowieckiego państwa w latach 1940-1941 czy internowanych w 1944 r. i 1945 r. Studiami nad polskimi ofiarami sowieckiego terroru zajęła się Komisja Polska Stowarzyszenia „Memoriał”, której koordynatorem został Aleksandr Gurjanow. Nie do przecenienia jest jej wkład przede wszystkim w odkrywanie prawdy o zbrodni na polskich oficerach z wiosny 1940 r. Aktywność Stowarzyszenia zo-



Dr Nikita Pietrow i dr Marcin Markiewicz 5 grudnia 2016 r., podczas otwarcia wystawy białostockiego oddziału IPN pt.: „Nowe zniewolenie. Obława Augustowska. Lipiec 1945” w Niemczech

stała zauważona i doceniona w Polsce – w 2012 r. otrzymała ono nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP „Pro Dignitate Humana”, a także tytuł Kustosza Pamięci Narodowej nadawany przez IPN.

Odkrycia Nikity Pietrowa

Ze względu na cele, jakie przyświecają działalności „Memoriału”, nie mógł i nie pozostał on obojętny wobec tragedii Obławy Augustowskiej. W odkrywanie prawdy o tej sowieckiej zbrodni na mieszkańcach północno-wschodnich ziem Polski po za-

kończeniu II wojny światowej Stowarzyszenie od lat się angażowało. Niewątpliwie ogromny wkład w ustalenie przebiegu lipcowej operacji z 1945 r. przeprowadzonej przez Sowietów w Puszczy Augustowskiej, losu jej ofiar i potencjalnego miejsca zbrodni ma wiceprzewodniczący „Memoriału” Nikita Pietrow. Pracując w latach dziewięćdziesiątych w powołanej przez prezydenta Borysa Jelcyna komisji prowadzącej badania nad terrorem komunistycznym natknął się w archiwum sowieckiej bezpieki

na materiały dotyczące Obławy, nie zdając sobie jeszcze wówczas sprawy, że wiązały się one z tą operacją. Był to m.in. – obecnie dobrze już znany – szyfrogram szefa kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” gen. Wiktora Abakumowa do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berii z 21 lipca 1945 r. Zwracał się w nim o akceptację „zlikwidowania” 592 osób aresztowanych w trakcie przemieszczania ław Augustowskich od 12 do 19 lipca 1945 r. Ten przełomowy dokument opublikowany został dopiero w 2011 r. w książce Pietrowa wydanej w języku rosyjskim „Według scenariusza Stalina: Rola organów NKWD-MGB ZSRR w Sowietyzacji centralnej i wschodniej Europy w latach 1945-1953” po tym, jak otrzymał informację od Gurjanowa o polskich badaniach dotyczących obławy.

Ponadto 3 lata później Pietrow, podczas konferencji naukowej w Warszawie, wskazał okolice Kalet (terytorium Białorusi) jako prawdopodobne miejsce zagłady ofiar sowieckiej operacji, przedstawiając na tę hipotezę szereg

poszlak. Dokumenty odkryte przez Pietrowa w moskiewskich archiwach i jego działalność naukowa istotnie wpłynęły na dalszy bieg śledztwa prowadzonego w sprawie obławy przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku i poszerzyły dotychczasową wiedzę na temat tej stalinowskiej zbrodni.

Należy też wspomnieć, że z inicjatywy Stowarzyszenia „Memoriał” na wokandy moskiewskiego sądu w 2012 r. trafiła sprawa rehabilitacji części zatrzymanych podczas Obławy Augustowskiej obywateli polskich, która finalnie zakończyła się decyzją odmowną. Wówczas to rosyjska Główna Prokuratura Wojskowa, uprawiając zonglerkę terminologiczną, wycofała się nawet z przekazanych w latach dziewięćdziesiątych Polsce informacji, a mianowicie potwierdzenia faktu aresztowania przez organy kontrwywiadu „Smiersz” 592 polskich obywateli. Dziś w obliczu dramatycznej sytuacji na wschodzie oraz likwidacji „Memoriału” niknie nadzieja na poznanie dalszych szczegółów tej zbrodni na Polakach.

JAROSŁAW WASILEWSKI

Historyk Oddziałowego Biura Badań
Historycznych IPN w Białymstoku

Oblawa Augustowska została wykonana na rozkaz władz sowieckich i głównie siłami Armii Czerwonej. Jednak nie można zapomnieć, że po stronie Sowietów do walki z rodakami stanęli także Polacy: żołnierze dwóch kompanii 1. Praskiego Pułku Piechoty (do 160 osób) pod dowództwem por. Maksymiliana Sznepf, funkcjonariusze powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w Augustowie i Suwałkach oraz lokalnych posterunków Milicji Obywatelskiej. Pomagała im też bliżej nieustalona siatka agentów i informatorów.

Wojsko, ale czy polskie?

Żołnierze „ludowego” Wojska Polskiego wzięli udział w Obławie niemal od samego początku. 12 lipca 1945 r. około 160 żołnierzy 1. Praskiego Pułku Piechoty zostało wysłanych z Białegostoku do Suwałk. Z dziennika bojowego tej jednostki oraz sprawozdań suwalskiego PUBP dowiadujemy się, że ich pierwszym większym zadaniem było przeprowadzenie 13 lipca 1945 r. „sprawdzania dokumentów” w Suwałkach. Zatrzymali wtedy 25–30 osób, z których pięć aresztowali, a dziewiętnaście przekazali Rejonowej Komendzie Uzupełnień, gdyż podejrzewano je o uchylanie się od służby wojskowej. W nocy z 16 na 17 lipca przeprowadzili w Suwałkach kolejną operację. Tym razem szerzej zakrojoną, bo zaangażowano w nią niemal 600 osób różnych formacji, w tym także żołnierzy Armii Czerwonej oraz funkcjonariuszy UB i MO. W kolejnych dniach, od 18 do 21 lipca, wspomniani żołnierze WP wraz z pięcioma funkcjonariuszami PUBP w Suwałkach operując na północy powiatu suwalskiego, aresztowali siedemnastu mieszkańców, których następnie przekazali funkcjonariuszom kontrwywiadu „Smierszowi”. Znamy nazwiska kilku z tych osób, nigdy nie wróciły do domu, były poszukiwane przez rodziny i zostały uznane za ofiary Obławy. W trakcie omawianej akcji zastrzelony został niezidentyfikowany mężczyzna, gdyż „nie chciał się poddać”. 25 lipca pododdziały WP zakończyły swój udział w operacji i wróciły do koszar w Białymstoku.

Funkcjonariusze, ale czy bezpieczeństwa?

Bardzo duży wkład w osiągnięcie zakładanych celów sowieckiej operacji wnieśli pracownicy PUBP w Suwałkach i Augustowie. W połowie 1945 r. w było ich nie więcej niż 90, z czego ponad jedna trzecia zajmowała stanowiska techniczne.

Niemniej pracownicy merytoryczni, z kierownikami na czele, aktywnie wsparli działania Sowietów. Aleksander Kuczyński, kierownik PUBP w Suwałkach tuż przed roz-



Zdjęcie powyżej: Zdjęcie powyżej: Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Augustowie, 1945 r. stoją od lewej: Mirosław Milewski, Ryszard Caban, Jan Szostak i Aleksander Kuczyński (szef tego Urzędu). W środku siedzi mjr Wasilenko, sowiecki doradca



Zdjęcie z lewej: Maksymilian Sznepf, dowódca pododdziałów „ludowego” Wojska Polskiego wspomagających Armię Czerwoną podczas Obławy Augustowskiej

POLSCY POMOCNICY

poczęciem Obławy oraz w trakcie jej trwania, przygotowywał i tłumaczył na język rosyjski listy z nazwiskami „zarejestrowanych czynnych członków AK” oraz ważniejsze dokumenty, które następnie przekazał sowieckiemu sztabowi wojskowemu. W swych raportach meldował przełożonym wymieniał konkretne miejsca i dni, w których funkcjonariusze PUBP w Augustowie pomagali przy wskazywaniu podejrzanych, ich aresztowaniu i wstępnym przesłuchiwaniu.

Wiele ofiar Obławy Augustowskiej zostało zatrzymanych przez kilkusobowe zespoły żołnierzy sowieckich, którym towarzyszył funkcjonariusz UB. W niektórych przypadkach udało się ustalić jego nazwisko, np. Jana Chełmińskiego zabrało z domu dwóch żołnierzy Armii Czerwonej oraz funkcjonariusz UB Edward Leszczyński, a Henryka Dyczewskiego, poza sowieckimi żołnierzami, także wspomniany Leszczyński oraz jego kolega z UB Jan Szostak.

Informacja czy dezinformacja?

Państwo polskie, kierowane już wówczas przez mający międzynarodowe uznanie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, nie tylko pozwoliło, ale nawet pomogło obcemu wojsku, kilka miesięcy po zakończeniu wojny aresztować na swoim terytorium i zamordować kilkuset obywateli Polski. To w sposób bezdyskusyjny podważa narrację o suwerenności Polski „ludowej” i pozwala opisywać powo-

jenną rzeczywistość jako nowe (po niemieckim) zniewolenie. Komunistyczne władze Polski „ludowej” nie tylko nie broniły swych obywateli przed sowiecką przemocą, ale odmawiały pomocy przy ustaleniu ich losu, a niekiedy, być może nawet celowo, wprowadzały w błąd rodziny poszukujące zaginionych bliskich. Przykładem może być korespondencja dotycząca zaginionego Stanisława Olechnowicza. Poszukująca go rodzina otrzymała w grudniu 1947 r. odpowiedź z Ambasady Polskiej w Moskwie, że „nazwiska ob. Olechnowicza St.[anisława] i innych figurują na liście osób uwięzionych i internowanych podlegających ewakuacji. Ewakuacja osób znajdujących się w miejscach odosobnienia w ZSRR jest obecnie w toku i Wydział Konsularny spodziewa się również ewakuacji wyżej wymienionych”. Pismo podobnej treści w maju 1947 r. otrzymała rodzina zaginionego Jana Chełmińskiego. Nie trzeba dodawać, że ani Olechnowicz, ani Chełmoński po lipcu 1945 r. nie dali znaku życia.

To nie moja ręka

Nawet w wolnej Polsce żołnierze i funkcjonariusze byłych komunistycznych służb nie chcieli pomóc w poznaniu prawdy. Przesłuchiwany przez prokuratora w 1994 r. Maksymilian Sznepf (dowódca oddziałów WP operujących na Suwalszczyźnie) niczego nie pamiętał ze swojej służby w 1. Pułku Praskim w okresie Obławy Augustowskiej. Zaprzeczył, by wykonywał jakiegokolwiek działania wymierzone w polskie podziemie. Więcej – mając wiedzę o konsekwencjach podawania nieprawdziwych informacji, zeznał, że nie wie nawet, gdzie leżą miejscowości, które pacyfikowali podlegli mu żołnierze.

Podobnie w latach 90. XX w. Edward Leszczyński, były funkcjonariusz augustowskiego PUBP, powiedział prokuratorowi, że jego zdaniem obławę zorganizowali i przeprowadzili wyłącznie Sowietci. Trwała właściwie tylko jeden wieczór. On sam nie brał udziału w zatrzymywaniu podejrzewanych osób, nie poznał żadnego z żołnierzy radzieckich, nigdzie nie wyjeżdżał.

Bezkarni

Żaden z polskich pomocników Sowietów nie poniósł odpowiedzialności za swój udział w Obławie Augustowskiej. Niektórzy, jak Mirosław Milewski (były funkcjonariusz PUBP w Augustowie), zrobili w PRL wielką karierę. Nawet w wolnej Polsce tylko Aleksander Omilianowicz, były funkcjonariusz PUBP w Augustowie, został oskarżony, skazany i osadzony w 2005 r. w zakładzie karnym na 4,5 roku (gdzie zmarł w 2006 r.). Powodem nie był jednak udział w Obławie. Sąd w Suwałkach uznał go za winnego „bezprawnego zatrzymywania, bicia i znęcania się nad członkami organizacji niepodległościowych, głównie ugrupowania Wolność i Niezawisłość”, które miały miejsce później, w latach 1946–1947.

PAWEŁ NIZIOŁEK

Historyk Oddziałowego
Biura Badań Historycznych
IPN w Białymstoku

Oprawy historyka mówi się niekiedy, w tonie pochlebnym, że przypomina detektywistyczną. Faktycznie na ogół jest to robota dużo mniej spektakularna - długa i żmudna - raczej benedyktyńska lub mrówcza. Zdarza się jednak, choć niebawem rzadko, że zaczynają jej towarzyszyć emocje kojarzone raczej z powszechnym wyobrażeniem o działalności szpiegowskiej. Stać się tak może, np. gdy dostępność do kluczowych materiałów warunkowana jest względami z punktu widzenia badacza pozamerytorycznymi, gdy zaczyna on choćby brodzić w mętnych, a ostatnio zabarwionych krwią niewinnych, wodach współczesnej nam polityki międzynarodowej - wtedy praca historyka staje się wręcz podobna do pracy detektywa.

Gorący temat na mroźny dzień

Opowieść wypada zacząć od pewnego mroźnego dnia w styczniu 2016 r., gdy, jak to ujęto później w oficjalnym komunikacie, „w wyniku stałego monitoringu stron internetowych” na jednym z rosyjskich portali rządowych natrafiono na obszerną kolekcję materiałów archiwalnych 50. Armii 3. Frontu Białoruskiego. Nie byłoby w tym nic szczególnie rewelacyjnego, gdyby nie to, że wśród owych dokumentów znalazły się także te opisujące udział pododdziałów armii w dużej operacji przeciwpartyzanckiej w lipcu 1945 r. - operacji znanej dziś w Polsce jako Obława Augustowska.

Z punktu widzenia naszej ówczesnej wiedzy były to już na pierwszy rzut oka materiały przełomowe. Bezwzględnie należało je spożytkować w badaniach naukowych oraz w śledztwie. Gdzie tkwił więc ślady, skoro wszystko było ogólnie dostępne? Dokumenty, a w zasadzie całe jednostki archiwalne pochodzące z zasobu Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, udostępniano, jak już wspomniano, na jednym z rosyjskich portali rządowych, co wiązało się z przypadającą w 2015 r. 70. rocznicą zakończenia „wielkiej wojny ojczyźnianej”. Zachodziła wobec tego obawa, że Rosjanie zauważywszy wzmożony ruch na serwerach użytkowników z Polski (a podkreślić należy, że



Schemat pozycji wyjściowych do operacji zajętych przez pododdział 343. Dywizji Strzeleckiej wieczorem 11 VII 1945 r.

opublikowania tych dokumentów nikt wówczas jeszcze w naszym kraju nie dostrzegł), mogliby sprawdzić, jakie materiały wzbudziły tak wielkie zainteresowanie i podjąć niepożądane z naszej perspektywy działania - kierownictwo Oddziału IPN w Białymstoku uznało za realne ryzyko odcięcia przez stronę rosyjską dostępu do archiwaliów dokumentujących największą przecież powojenną zbrodnię popełnioną na Polakach.

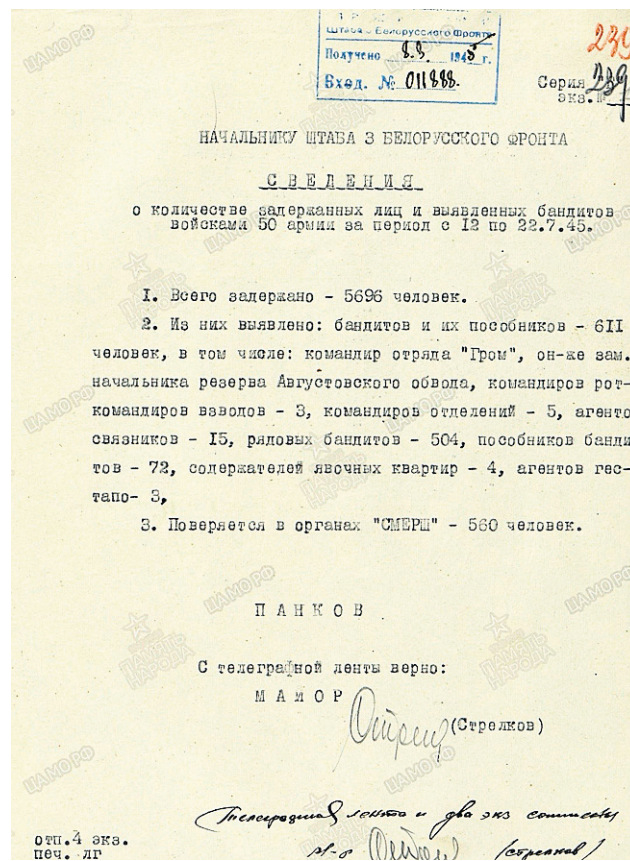
Zdobyć i zabezpieczyć

Decyzje zapadały błyskawicznie. W konsultacji z prokuratorem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białym-

stoku, Zbigniewem Kulikowskim, prowadzącym śledztwo w sprawie Obławy Augustowskiej, ówczesna dyrektorka Oddziału IPN w Białymstoku Barbara Bojaryn-Kazberuk powołała zespół historyków, którego pierwszym zadaniem było jak najszybsze zabezpieczenie dokumentów. W jego skład weszli: Tomasz Danilecki, Piotr Łapiński (jako konsultant), Jan Jerzy Milewski (jako konsultant), Paweł Niziołek, Anna Pyżewska, Marcin Zwolski oraz dyrektor placówki. Działalność „grupy do zadań specjalnych” rozpoczęło „rozpoznanie bojem” sił przeciwnika, tj. struktury wojsk sowieckich biorących udział w obławie lipcowej, począwszy

ZESPÓŁ DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Gdy dostępność do kluczowych materiałów warunkowana jest względami z punktu widzenia badacza pozamerytorycznymi, gdy zaczyna on choćby brodzić w mętnych, a ostatnio zabarwionych krwią niewinnych, wodach współczesnej nam polityki międzynarodowej - wtedy praca historyka staje się wręcz podobna do pracy detektywa.



Sprawozdanie do szefa sztabu 3 Frontu Białoruskiego o liczbie zatrzymanych osób i ujawnionych „bandytów” przez wojska 50 Armii za okres od 12 do 22 VII 1945 r.

od armii, przez korpusy, dywizje, na pułkach i samodzielnych batalionach skończywszy. Pilne to zadanie przypadło w udziale autorowi tych słów i zostało wykonane w ścisłej współpracy z członkami zespołu, którym otrzymał swój przydział sowieckich jednostek. Rozpoczęło się gorączkowe kopiowanie tysięcy dokumentów, które zapisywano na specjalnie do tego celu pozyskanych zewnętrznych, zabezpieczonych hasłem nośnikach pamięci - istniała wszak również obawa, że naszą pracę zniweczy nieprzewidywalny atak hakerski na sieć teleinformatyczną IPN. Przedsięwzięcie należało doprowadzić do końca jak najszybciej.

Z naszej perspektywy trudnością techniczną kosztującą cenny czas był fakt stworzenia portalu raczej z myślą o przeglądaniu materiałów niż o ich kopiowaniu. Ci spośród członków zespołu, którzy mogli sobie na to obciążenie (i ryzyko - głównie dla prywatnych PC-ów) pozwolić, kontynuowali pracę do późnej nocy.

Nowe spojrzenie na Obławę

W ciągu zaledwie kilku dni zespołowi udało się zabezpieczyć wiele tysięcy kart dokumentów, obrazujących operację wojsk sowieckich, o której do tychczas wiedziano w zasadzie tyle, że była i pochłonęła setki

ofiary (znano ją głównie z perspektywy rodzin tychże ofiar oraz garści dokumentów zachowanych głównie w polskich archiwach). Dzięki owym materiałom poznaliśmy nowe oblicze tej strasznej zbrodni - począwszy od poszczególnych jednostek biorących w niej udział - w sumie jedenaście dywizji strzeleckich (z 29., 69., 81. i 124. Korpusu Strzeleckiego 50. i 48. Armii), trzy brygady pancerne i brygadę zmechanizowaną (z 2. Gwardyjskiego Korpusu Pancernego), po antybohatera zbiorowego, którym było ponad 40 tys. żołnierzy sowieckich. Od dokładnego obszaru objętego operacją, po charakterystykę metod jej realizacji i przebieg w terenie - dzień po dniu, godzina po godzinie, a nawet minuta po minucie. Dokumenty nie dawały jednak odpowiedzi na jedno kluczowe pytanie - gdzie wymordowano i ukryto szczątki ofiar tej zbrodni? Osoby wytypowane do „likwidacji” trafiały w ręce „Smierszu”, a dokumentów sowieckiego kontrwywiadu próżno szukać wśród upublicznionych materiałów. Pojawiały się jednak kolejne poszlaki wskazujące, że miejsce to może znajdować się w sąsiedztwie nieistniejącej dziś leśniczówki Gieđ nad brzegami jeziora Szlamy.

Obawy historyków nie zmaterializowały się - dokumenty nie usunięto z portalu i do dziś pozostają dostępne. Trudno powiedzieć, dlaczego tak się stało. Czy nasza działalność pozostała niezauważona? Czy dostrzeżono ją zbyt późno, w związku z czym selekcja materiałów była już bezcelowa? A może stwierdzono, że walka z „polskim bandytyzmem”, choćby w jej wyniku ginęli przypadkowi ludzie, w tym kobiety i dzieci, jest dla Armii Czerwonej chlubą i faktycznie strona rosyjska nie ma się czego wstydić? Tego być może nigdy się nie dowiemy.

Finis coronat opus

Działalność zespołu historyków IPN w Białymstoku symbolicznie uwieńczyły trzy wydarzenia. Pierwszym było podanie do publicznej wiadomości informacji na temat odnalezionych dokumentów, co nastąpiło na początku lutego 2016 r. Kolejnym był album Nowe zniewolenie. Obława Augustowska. Lipiec 1945, pod red. Ewy Rogalewskiej, w którym po raz pierwszy publikowano cząstkowe jeszcze ustalenia poczynione m.in. w oparciu o pozyskane materiały, a ostatnim konferencja naukowa, którą zorganizowano w Suwałkach w październiku 2016 r. W międzyczasie praca historyków powróciła do trybu „benedyktyńskiego” - badań nad pozyskanym zbiorem „surowych danych” o Obławie Augustowskiej.

MARTWI I ŻYWI ZAKŁADNICY REŻIMU

Gdzie zostały zgładzone, a później pochowane ofiary Obławy Augustowskiej – tego na razie ze stuprocentową pewnością wskazać nie można. Ale naukowcy z IPN wciąż sprawdzają kolejne poszlaki.

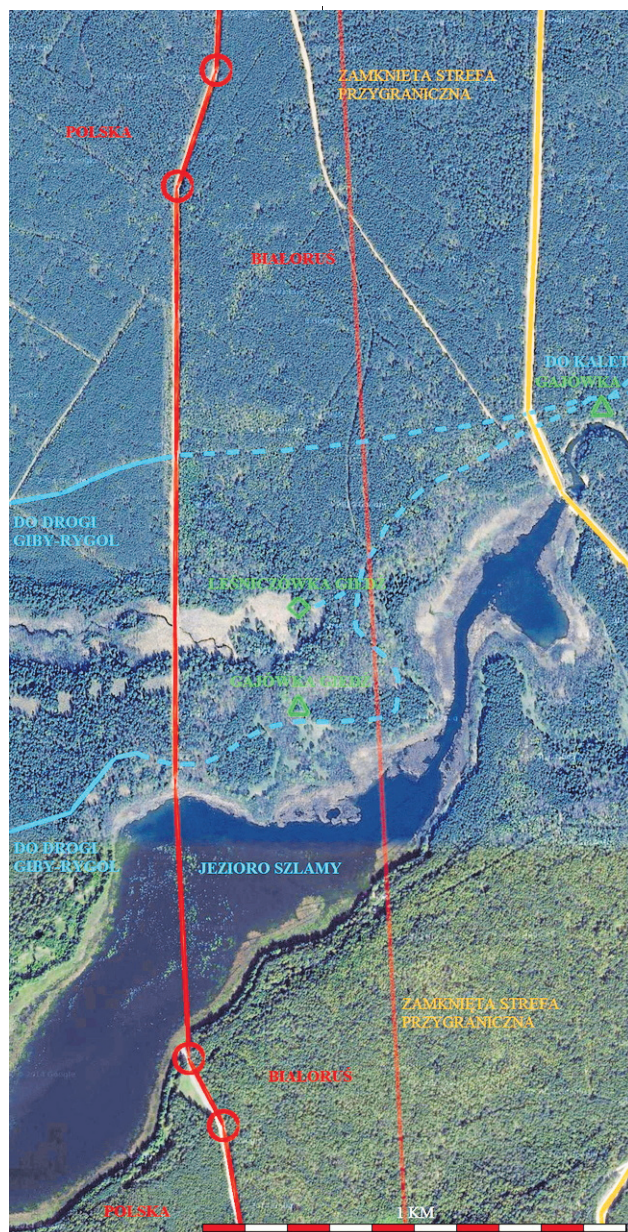
PAWEŁ NIZIOŁEK
Historyk Oddziałowego Biura
Badań Historycznych IPN
w Białymstoku



W lipcu 2014 r. podczas konferencji na Zamku Królewskim w Warszawie Nikita Pietrow z „Memoriału” wskazał okolice Kalet na terytorium Białorusi jako prawdopodobne miejsce zgładzenia i ukrycia szczątków ofiar Obławy Augustowskiej. Hipoteza ta miała charakter poszlakowy, ale doświadczenie badacza, który ją wysunął, nakazywało pochylić się nad nią z namysłem. Na wniosek prokuratora Zbigniewa Kulikowskiego, prowadzącego w sprawie Obławy śledztwo, przygotowałem wówczas ekspertyzę, której celem było wytypowanie najbardziej prawdopodobnych miejsc ostatecznego spoczynku pomordowanych w lipcu 1945 r. Polaków.

Widoczne z nieba znaki na ziemi

W opracowaniu, po odrzuceniu większości obszaru Puszczy Augustowskiej, jako lasu eksploatowanego gospodarczo i penetrowanego przez ludność miejscową, uwagę skupiłem na pasie przygranicznym, który już od lata 1944 r., a więc jeszcze przed uregulowaniem granicy, stanowił i stanowi nadal strefę zamkniętą. Analiza przed- i powojennych map oraz zdjęć satelitarnych pozwoliła na wskazanie w owym pasie obszaru szczególnego – w rejonie jeziora Szlamy granica polsko- sowiecka (obecnie polsko-białoruska) została zniekształcona poprzez wytyczenie charakterystycznego występu. Zwiększał on na tym odcinku posiadanie sowieckie kosztem Polski – miał ok. 2 km długości z północy na południe oraz ok. 100 m głębokości. Obecnie na obszarze tym nie znajduje się nic charakterystycznego, ale przed wytyczeniem granicy jedynymi obiektami w tym miejscu były leśniczówka i gajówka Giedź, położone na północnym brzegu jeziora Szlamy. Obiekty te były łatwo dostępne z zachodu i wschodu dzięki szlakom komunikacyjnym z Giedzi, Rygoli i Kalet, a jednocześnie dość odległe od najbliższych osad ludzkich. Możliwe było dowiedzenie tam znacznej liczby osób z dowolnego kie-



runku oraz ich zgładzenie i pogrzebanie w tajemnicy. Ważną obserwacją jest też fakt wymienienia leśniczówki Giedź w Ogólnym ostatecznym protokole przebiegu granicy państwowej między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich z 1945 r., w którym jest to jedyny obiekt tego typu na całej, liczącej ponad 1300 km granicy. Choć stronie sowieckiej tak zależało na jej pozyskaniu, to wkrótce po delimitacji granicy została ona rozebrana, a prowadzące do niej drogi najprawdopodobniej zaorano.

Taki przebieg granicy państwowej nie tylko pozostawił domniemane miejsce zbrodni po stronie sowieckiej, ale także pozwolił zachować kontrolę nad nim sowieckiemu aparatowi bezpieczeństwa.

Kolejne tropy

Kolejne miesiące 2015 r. przyniosły więcej danych wskazujących na Giedź, jako na miej-

scu, w którym należałoby poszukiwać ofiar Obławy. Prokurator prowadzący śledztwo przesłuchał szereg świadków pochodzących z Kalet. Zeznania części z nich istotnie uwiarygadniały wnioski ekspertyzy. Nie do przecenienia były również wyniki badań Dariusza Dukaczewskiego z Instytutu Geodezji i Kartografii, któremu prokurator zlecił analizę lotniczej dokumentacji fotograficznej, danych z lotniczego skaningu laserowego oraz zdjęć satelitarnych w celu wskazania miejsc mogących być masowymi grobami ofiar Obławy na dość znacznym obszarze wschodniej części Puszczy Augustowskiej. Analiza danych z okolic Giedzi wykazała obecność sześciu obiektów, które mogą być zbiorowymi grobami.

W 2016 r. kolejnych wskazówek dostarczyły dokumenty sowieckich jednostek obrazujące operację wojskową, jaką faktycznie była Obława. Nie wskazano w nich czasu ani

Współczesne zdjęcie satelitarne granicy polsko-białoruskiej w rejonie jeziora Szlamy (oprac. autorskie na fot. Satelitarnej; źródło fot. satelitarnej: google.pl/maps)

- kolorem czerwonym oznaczono granicę państwową w jej obecnym kształcie (kołami oznaczono załamania linii granicznej tworzące charakterystyczny „występ”)
- kolorem czerwonym (półprzezroczysta linia) oznaczono hipotetyczny przebieg granicy państwowej, jeśli wytyczono by ją w linii prostej między wyznaczonymi w Ogólnym ostatecznym protokole przebiegu granicy państwowej między Polską a ZSRR punktami na rzekach Czarniej Hańcy i Marysze
- kolorem niebieskim oznaczono sieć drożną, łączącą niegdyś drogę Giby-Rygol z Kaletami (linia ciągła – drogi istniejące; linią przerywaną – drogi nieistniejące)
- kolorem zielonym oznaczono nieistniejące leśniczówki (rąb) oraz gajówki (trójkąt)
- Kolorem pomarańczowym oznaczono przebieg drogi ograniczającej strefę przygraniczną od wschodu

miejsca zbrodni, nie wymieniono też ostatecznej liczby osób przeznaczonych do „likwidacji” (te dane znajdują się z pewnością w dotychczas niedostępnych przez stronę rosyjską sprawozdaniach „Smierszu”), mogliśmy jednak dzięki nim zaobserwować, że to właśnie w lasach w rejonie Kalet ostatniego dnia zasadniczej części operacji spotkało się gromadzących w niej udział, po czym teren ten został dodatkowo przeczesany w kierunkach przeciwnych (przypomnijmy, że już od 2012 r., dzięki Nikicie Pietrowowi i „Memoriałowi” znamy treść szyfrogramu gen. Wiktora Abakumowa do Ławrientija Berii z 21 lipca 1945 r., z którego wynika, że do popełnienia zbrodni wybrano zabezpieczony i ponownie przeczesany teren leśny).

Tak blisko, tak daleko

Wytypowanie Giedzi, będące daleko idącym uściśleniem propozycji Nikity Pietrowa, pozostaje niestety, podobnie do hipotezy wyjściowej, propozycją opartą na poszlakach, choć, jak się zdaje, są to obecnie poszlaki bardzo przekonujące. Już od 2015 r. tym, co dzieli nas od ostatecznego zwyfikowania przypuszczeń, po-



Obiekty położone w rejonie leśniczówki Giedź zidentyfikowane przez IGiK jako noszące cechy interpretacyjne wskazujące na naruszenie powierzchni terenu przed 1953 r. oraz na możliwość występowania jam grobowych (oprac. IGiK na wycinku mapy topograficznej 1:50 000 N-34-84-A Radziwiłki, Sztab Generalny WP, 1984)

zostają badania archeologiczno-ekshumacyjne. Prokurator prowadzący śledztwo wystąpił w marcu 2016 r. (za pośrednictwem Prokuratury Krajowej) o międzynarodową pomoc prawną do strony białoruskiej. Niestety, Białoruś tej pomocy jednoznacznie odmówiła. Okazało się, że poszukiwanie szczątków ofiar pomordowanych 70 lat wcześniej stanowić może zagrożenie dla suwerenności i bezpieczeństwa państwa białoruskiego (tak uzasadniono decyzję). Podkreślmy tu, że wniosek prokuratora nie zawierał wygórowanych żądań – prace miała przeprowadzić strona białoruska z udziałem polskiego prokuratora i biegłego archeologa. W ten sposób w czerwcu 2016 r. strona polska: historycy, prokurator, a przede wszystkim rodziny ofiar – najbardziej zainteresowane odnalezieniem miejsca pochówku bliskich – znalazła się w sytuacji patowej. Ku Giedzi spoglądać możemy, stojąc zaledwie kilkaset metrów od niej, po polskiej stronie granicy i nic nie możemy uczynić. Jakkolwiek zmiana tej sytuacji uzależniona jest od przełomu w stosunkach polsko-białoruskich, a musiałby to być przełom o znaczeniu wręcz epokowym, którego próżno wyglądać na horyzoncie polityki międzynarodowej.

Czego nie wolno jednym, wolno drugim

Latem 2021 r. okazało się, że nie każda obecność „czynników zewnętrznych” w strefie przygranicznej Białorusi jest dla niej śmiertelnym zagrożeniem

suwerenności i bezpieczeństwa. Nagle pojawiły się w niej setki, a następnie tysiące migrantów, głównie z Bliskiego Wschodu, którzy na ogół nie mogąc swobodnie przekroczyć granicy, koczowali (całymi tygodniami i miesiącami, także ścinając drzewa i kąpiąc latryny) w białoruskiej strefie przygranicznej – tej samej zamkniętej „zonie”, do której absolutnie nikt nie ma rzekomo wstępu, a w szczególności jeden polski prokurator w towarzystwie archeologa. Trafili tam i przebywali oczywiście w sposób nieprzypadkowy, stanowiąc nieświadomie instrument w grze prowadzonej między Mińskiem i Moskwą a Warszawą, Wilnem, Rygą i w szerszej perspektywie całą Unią Europejską. Migranci, skuszeni białoruskimi obietnicami o łatwym i bezpiecznym szlaku wiodącym do Europy, znaleźli się w wielu przypadkach faktycznie w potrzasku – stali się swoistymi zakładnikami białoruskiego reżimu, narzędziem moralnego i humanitarnego szantażu, dając przy tej okazji kolejny dowód obłudy Mińska, także w kwestii szczątków ofiar Obławy Augustowskiej, które w tym kontekście politycznym rozpatrywać możemy również jako zakładników białoruskiej dyktatury, choć innego rodzaju i innemu celowi służących. Jak widać, dla reżimów totalitarnych lub ku totalitaryzmowi zmierzających, ludzie nieodmiennie byli, są i będą zasobem, którego można używać bez żadnych ograniczeń, a w razie problemów – zniszczyć.